



LESZEK SZCZEPAŃSKI

ur. 1933; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, dzielnica Wieniawa, stadion na Wieniawie, budowa stadionu, targ na Wieniawie, stadion Lublinianki, czyny społeczne

Budowa stadionu na Wieniawie i czyny społeczne

Mieszkalem na Leszczyńskiego, czyli na Wieniawie, ale to jeszcze przed wojną i z tamtych okresów pamiętam jakieś strzepy, niewiele. Ale wiem jedno - w tym miejscu, w którym był basen, był kiedyś targ i tam, na ten targ, przychodziła moja mama, bo mieszkaliśmy niedaleko, może 150 metrów, może 200. I zaopatrywała się w jakieś świeże jajka, w kurę, zwykle brała koguta, pamiętam, zawsze wpisywała w zeszyt "kogut, złoty czterdzieści pięć", powiedzmy. Bo jajka kosztowały tam półtora grosza czy ileś. Ale to było jeszcze przed wojną. W czasie już powojennym, kiedy byłem uczniem gimnazjum i liceum Staszica, postanowiono wybudować tam stadion Lublinianki. I jak zawsze wtedy, wiele rzeczy robiło się w ramach takich czynów społecznych. Tak to się wtedy nazywało. Wiem, że poszliśmy do skrzyżowania ulic Króla Leszczyńskiego i Długosza i tam wykop [był robiony]. Przewoziliśmy ziemię taczkami, taka była wtedy technologia pracy. Robiłem zdjęcia, tak że też te zdjęcia są. Ten stadion, o ile ja pamiętam, nie był zbyt udany i nie działał zbyt długo. Pamiętam, że zaczynał się rozpadać, że ławki się rozsuwały, zapadały i w końcu go zlikwidowano. Nie wiem jak długo on był. Muszę powiedzieć, że to nie był jeden taki czyn. Bo Gimnazjum Staszica było właściwie za miastem, i jadąc od Lipowej, to wprawdzie był Kościół Garnizonowy i był KUL, ale potem już były pola. I potem gimnazjum Staszica było. To miejsce, gdzie teraz od dawna są bloki osiedla tamtejszego, to myśmy tam budowali sobie boiska do koszykówki, siatkówki, strzelnice robiliśmy. W tym miejscu, gdzie później miało powstać miasteczko uniwersyteckie. Wykopaliśmy strzelnice, bo strzelnica była wtedy bardzo ważna, liczone się przecież z tym, że będzie wojna i dobrze by było, żeby w razie czego dać odpór zachodnioamerykańskim imperialistom i ich niemieckim poplecznikom. Tak że tego typu podobnych czynów było dużo. Między innymi w mojej klasie dziesiątej, czyli na rok przed maturą, mimo, że ja się niezbyt dobrze czułem, to poszedł do klasy ZMP-owiec, on był przewodniczącym i mówi: "Ty pojedziesz na brygadę". Myśmy

pojechali na brygadę aż pod granicę regionu kaliningradzkiego, obecnego, do Siruszewa, i tam też ciężko pracowaliśmy na roli. Potem się okazało, że miałem gruźlicę wtedy, i gorączkę miałem, i w prześwietleniu wyszły mi guzki i blizny, i to mi do dziś zostało. Ale jeszcze jakoś żyje i udało mi się jakoś wszystko. To też było wszystko w takim czynie społecznym. Niby oni mi dali jakieś pieniądze, ale za te całe cztery tygodnie pracy kupiłem aparat fotograficzny, za który nikt nie chciałby dać 10 złotych nawet. Ale tym aparatem porobiłem trochę zdjęć, którymi można ilustrować ówczesne czasy.

Data i miejsce nagrania	2016-06-07, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"